

FANETWOWA OPERA WE WROCLAWIE

dyrektor naczelny  
**MAREK ROSTECKI**

dyrektor artystyczny  
**RUBEN SILVA**

Sezon XLVIII 92/93

*Leonard Bernstein*

**M?ZA**

*Mike Oldfield*

**TRZY KROKI STĄD**

inscenizacja i choreografia  
**EWELINA SOJECKA**

scenografia i kostiumy  
**MAŁGORZATA SŁONIEWSKA**

asystent choreografa  
**BOŻENA KLIMCZAK**

światła  
**SŁAWOMIR DASZKOWSKI**

inspicjenci  
**RUTA SYLDORF**  
**ADAM FRONTCZAK**

Premiera 3 kwietnia 1993 r.



## MIKE OLDFIELD

Zanim doszło do nagrania "Dzwonów rurowych", Mike Oldfield miał za sobą kilka lat doświadczeń w pisaniu piosenek. Miał 13 lat, kiedy pierwszy raz wszedł do studia nagraniowego. Ważnym etapem na drodze jego młodzieńczych poczynań była próba sił w składzie eksperymentalnej formacji *Kevin Ayers And The Whole World*. Ważnym, bo w jej ramach Mike poznał absolwenta The Royal Academy of Music – Davida Bedforda. Człowieka, który wywarł znaczący wpływ na późniejsze poczynania Oldfielda. *The Whole World* jednakże szybko zamknęli krótką karierę.

Mike Oldfield miał zaledwie 17 lat, gdy skomponował szkic utworu oznaczonego roboczym tytułem "Opus One". Album zawierający to dzieło nazwany został "Tubular Bells" (Dzwony rurowe) i ukazał się kilka dni po dwudziestych urodzinach artysty, 25 maja 1973 roku. Niezwykły pomysł Oldfielda opierał się na wykorzystaniu możliwości techniki zapisu wielośladowego. Oldfield sam zagrał na niemal wszystkich instrumentach obecnych w nagraniu. Płyta bardzo szybko dotarła na sam szczyt brytyjskiej listy długogrających bestsellerów i przez trzy lata utrzymywała się w czołówkach podobnych zestawień na całym świecie.

Za unikatową koncepcję Oldfield otrzymał prestiżową nagrodę Grammy w kategorii "najlepszy instrumentalny long-play muzyki pop". "Jestem i zawsze będę bardzo dumny z mojego dzieła" – mówi Mike Oldfield o "Dzwonach rurowych", które krytycy określili po latach mianem "kamienia milowego muzyki rockowej", umieszczając je obok "Orkiestry Klubu Samotnych Serc..." Beatlesów czy "Ciemnej strony księżyca" Pink Floydów.

Cóż złożyło się na tak oszałamiający sukces nikomu wtedy nie znanego Mike'a Oldfielda? Przede wszystkim to, że wcześniej nikt nie wpadł na pomysł nagrania albumu z tzw. muzyką rozrywkową zawierającego skończone, ponad czterdziestominutowe dzieło o przejrzystej konstrukcji nawiązującej do dzieł klasycznych. Nie można pominąć również oczywistych odniesień do brytyjskiej muzyki ludowej.

Dwa następane albumy, "Hergest Ridge" i "Ommadawn", były zbudowane podobnie jak "Dzwony rurowe", choć obszar zainteresowań Oldfielda rozszerzył się o dokonania współczesnego kompozytora Philipa Glassa z jednej strony; z drugiej zaś o elementy folkloru celtyckiego, afrykańskiego, a nawet wschodnioeuropejskiego. "Kiedy zgłębiam muzykę innych, zawsze znajduje fragmenty, które bardzo mi się podobają. I chciałbym z takich fragmentów zrobić całą płytę" – tak komentował Oldfield kolejne albumy. Spotkały się one z zarzutem krytyki o powielanie wypróbowanego pomysłu.

Aż do końca lat siedemdziesiątych Mike Oldfield unikał koncertów. "Dzwony rurowe" wykonał z zespołem raz, w miesiąc po wydaniu albumu. Pokazał się także tylko raz przed kamerami telewizji BBC. I to wszystko. Dlatego dawny przyjaciel, awangardowy kompozytor David Bedford, usilnie namawiał go, by pozwolił dokonać orkiestracji "Dzwonów rurowych". W końcu poddał się i wiosną 1975 roku *The Royal Philharmonic Orchestra* pod batutą Bedforda i z udziałem Oldfielda nagrywa "The Orchestral Tubular Bells". Obie wersje, wielokrotnie wznawiane również w wersji kompaktowej, sprzedano w ponad dziesięciu milionach egzemplarzy.

Późniejsze płyty Oldfielda zawierają, oprócz rozbudowanych kompozycji, chwytliwe piosenki. Począwszy od albumu "Platinum" staje się to zasadą. Mike pojawiał się przed mikrofonem rzadko i do studia zapraszał zaprzyjaźnionych wokalistów. Najdłużej stale współpracował z Maggie Reilly, która wyśpiewała większość przebojów Oldfielda. Co zaś tyczy się dłuższych utworów – zwykle zamykają one program albumów. Są bardziej spójne, ostrzejsze i bardziej rockowe od poprzednich dzieł muzyka. Nadal jednak ich

forma ma charakter rozbudowanych suit z wyraźnie zaznaczonymi częściami. Do takich właśnie utworów należą np. "Taurus I" czy "Taurus II".

W 1983 roku Oldfield uświetnił dziesięciolecie działalności koncertem w London Wembley Arena. Utworzył też własną firmę fonograficzną i pierwszym krążkiem, jaki ukazał się jego nakładem, była płyta z utworami Davida Bedforda. Dwudziestolecie zaś uczcił projektem o nazwie "Tubular Bells II". Do nagrania tego utworu przygotował się bardzo starannie. Nie mógł zignorować upływu czasu, dlatego mimo oczywistych nawiązań do konstrukcji, stylu i rozwiązań brzmieniowych młodzieńczego dzieła przedstawił efektowną kompozycję składającą się z 14 autonomicznych części połączonych w intrygującą całość. Do produkcji albumu zaprosił współtwórcę sukcesu z 1973 roku – Toma Newmana, który asystował mu w studiu Manor przy nagrywaniu "pierwszych" "Dzwonów rurowych". Swej ręki, a raczej ucha, przyłożył Trevor Horn znany z tego, że wykreował brzmienie wielu wykonawców, przyczyniając się do komercyjnych sukcesów ich płyt.

Marek Janota

#### DYSKOGRAFIA

1. Tubular Bells (1973)
2. Hergest Ridge (1974)
3. The Orchestral Tubular Bells (1975)
4. Ommadawn (1975)
5. Boxed (kompilacja kwadrofoniczna – 1976)
6. Incantations (1978)
7. Exposed (1979)
8. Platinum (1979)
9. Q.E. 2 (1980)
10. Five Miles Out (1981)
11. Crises (1983)
12. Discovery (1984)
13. The Killing Fields (muzyka filmowa – 1984)
14. The Complete Mike Oldfield (kompilacja – 1985)
15. Islands (1987)
16. Earth Moving (1989)
17. Amarok (1990)
18. Heaven's Open (1991)
19. Tubular Bells II (1992)

## TRZY KROKI STĄD

Muzyka: **Mike Oldfield**

Colage: "Orabidoo", "Dzwony rurowe II", "Taurus II" (25')

Inscenizacja i choreografia: **Ewelina Sojecka**

Kostiumy: **Małgorzata Słoniowska**

#### OBSADA

##### TRZY

*Dziewczyna* — **Natalia Fiodorowa, Irena Soroka**  
*Kobieta* — **Bożena Klimczak, Magdalena Zielińska**  
*Chłopczyca* — **Elżbieta Lejman, Katarzyna Oleksiak**

##### CZTERECH

**Jarosław Jurasz, Waldemar Staszewski, Piotr Oleksiak,  
 Piotr Ozimkowski, Rafał Zeh, Andrzej Płatek,  
 Rostisław Biliak, Paweł Oleksiak**

##### PRZEZNACZENIE

**Barbara Szostakowska,  
 Ewa Czampiel**



*Każdy człowiek kreuje własny image, jest autorem i jednocześnie aktorem na scenie życia. Prowadzi grę na miarę własnych potrzeb i zaspokojenia ambicji. Bogata paleta ludzkich uczuć dyktuje niejedną scenariusz mikro i makro gier na arenie świata. Przewrotność losu sprawia nam jednak niespodzianki mniej lub bardziej bolesne i tak dążenie do władzy i jej osiągnięcie nie daje w pełni satysfakcji, gdy po drodze tracimy ukochaną osobę.*



# ZESPÓŁ BALETOWY OPERY WROCŁAWSKIEJ

kierownik baletu

**Maria Kijak**

asystent choreografa

**Krystyna Kosarewicz**

inspektor baletu

**Kazimierz Kessler**

korepetytor baletu

**Ewa Kryczka**

pedagog baletu

**Natalia Nikolajewa**

inspicjenci baletu

**Ruta Syldorf, Adam Frontczak**

I tancerze

**Maria Kijak, Jarosław Jura**

solistki

**Natalia Fiodorowa, Bożena Klimeczak, Anna Kryczka**

**Elżbieta Lejman, Celina Styrczyńska**

**Rostisław Biliak, Paweł Oleksiak, Piotr Oleksiak**

**Andrzej Płatek, Waldemar Staszewski**

koryfeje

**Urszula Adamowska, Katarzyna Białkowska**

**Jolanta Budzyńska, Urszula Drzewińska**

**Elżbieta Gronik, Maria Kowalska**

**Maria Krzeszowiak, Barbara Książczyńska**

**Maria Łaznowska, Katarzyna Oleksiak**

**Alina Podgórska, Izabela Przepiórska**

**Irena Soroka, Anna Szopa, Barbara Szostakowska**

**Janina Telejko, Magdalena Zielińska**

**Jerzy Gędek, Jarosław Józefczyński**

**Henryk Królak, Aleksander Major**

**Piotr Ozimkowski, Norbert Pleś**

**Dariusz Psyk, Dariusz Raczycki, Rafał Zeleński**

zespoł

**Ewa Czampiel, Anna Ignasiak, Urszula Sobota**

**Anna Staszewska, Alina Szymczyńska**

opracowanie graficzne: Bożena Jerczyńska

fotografie: Marek Grotowski

skład tekstów: Małgorzata Wieczorek

druk: JOTO-Sobótka

wydawnictwo: Państwowa Opera we Wrocławiu

50-066 Wrocław, ul. Świdnicka 35, tel. 307-27, fax 367-11

15 000,-



**LEONARD BERNSTEIN** to jedna z najwybitniejszych postaci w świecie muzycznym XX wieku: dyrygent, pianista, kompozytor, propagator muzyki. Urodził się 25 sierpnia 1918 r. w Lawrence (Massachusetts, USA). Kształcił się w Harvard University, potem w Curtis Institut of Music w Filadelfii, wreszcie w mistrzowskiej klasie dyrygentury Sergiusza Kusewickiego w Tanglewood.

Jego wielka kariera rozpoczęła się w listopadzie 1943 r. w dniu, w którym musiał zastąpić chorego Bruno Waltera i poprowadzić, w bardzo trudnym programie, New York Philharmonic. Był wówczas w tej orkiestrze asystentem Artura Rodzińskiego. Po wygaśnięciu kontraktu, w latach 1945–1947 był szefem New York City Symphony Orchestra. Dyrygował w tym czasie na "Praskiej Wiośnie", odbył tournée po Europie Zachodniej i Bliskim Wschodzie. Zyskiwał również coraz większe uznanie jako kompozytor. Pisał symfonie, koncerty, utwory kameralne, fortepianowe, pieśni, utwory jazzowe, balety, musicale. "West Side Story" — musical wystawiony na Broadwayu w 1957 r. — okazał się utworem prekursorskim. Bez niego trudno sobie wyobrazić późniejsze widowiska typu "Hair".

Wróćmy jednak do wspaniałej i bogatej kariery dyrygenckiej Leonarda Bernsteina.

W latach 1951–1955 był szefem festiwalu w Tanglewood. Przejął wówczas również klasę dyrygentury po zmarłym Sergiuszu Kusewickim. Od 1957 r. przez 12 lat prowadził New York Philharmonic.

*...Najwspanialszą bodaj cechą Bernsteina—dyrygenta, przy współpracy z jakąkolwiek orkiestrą — jest umiejętność wykrzesania z niej takiej jakości grania, że często daleko przekracza to możliwości orkiestry. Przez temperaturę, jaką wytwarza już na samych próbach, przez napięcie, jakie nosi w sobie — pozwala zespołowi tak grać, jak nigdy dotąd nie grał. Muzycy często nawet nie przypuszczają, że tak potrafią grać! Wielokrotnie obserwowałem to na próbach. Kiedyś Wiedeńscy Filharmonicy próbowali pod jego batutą którąś z symfonii Mahlera. W momencie, gdy wchodził na podium, brał batutę do ręki i rozpoczynał pierwsze takty — już wtedy był właściwie jednym wielkim wulkanem emocji. Gdy dyrygował marszem żałobnym — to była prawdziwa śmierć: orkiestra płakała — coś zupełnie wstrząsającego. Jak było coś radosnego — Bernstein podskakiwał niemal pół metra w górę. Nb. słyszałem, że kiedyś podczas koncertu zdarzyło mu się spaść z dyrygenckiego podium.*

*Próby z nim mijają się zupełnie z celem. Sama próba jest, oczywiście, wielkim przeżyciem, jest jak koncert. Po czym na koncercie Bernstein gra dokładnie co innego niż wypróbował. Zamiast szesnastu minut — druga część trwa dwadzieścia jeden, rubata są zupełnie w innych miejscach. A wszystko dlatego, że w tym momencie graną muzykę rozumie on właśnie tak, inaczej niż przedtem. Jednocześnie jest jednak szalenie wyczułony na to, co ty czujesz. W efekcie interpretacja tworzy się trochę sama z siebie — jest żywa, choć ryzykowna. Wprawdzie czasem takie interpretacje prowadzą donikąd, ale jest to cena, którą płaci się za podjęcie ryzyka. Bez niego sztuka chyba by nie istniała.*

*Bardzo często występował w podwójnej roli: pianisty i dyrygenta. Swoją sztukę utrwalił na kilkudziesięciu płytach\*.*

Osobny rozdział w jego karierze to dyrygentura operowa. W 1953 r. jako pierwszy dyrygent amerykański prowadził przedstawienie operowe w La Scali. Przygotował z Marią Callas "Medeę" i "Lunaticzkę". W Metropolitan Opera zadebiutował w 1964 r. "Falstaffem". W 1972 r. przygotował od strony muzycznej słynną w świecie inscenizację "Carmen" w reżyserii Zefirellego.

Polskę odwiedził dwukrotnie. W 1959 r. przyjechał wraz z Orkiestrą Filharmonii Nowojorskiej. Dał trzy koncerty. Nie tylko dyrygował, ale i grał solowe partie w Koncercie fortepianowym G-dur Mozarta i w "Błękitnej rapsodii" Gershwina. Zaprezentował również swoją symfonię "The Age of Anxiety".

*Jest to właściwie koncert fortepianowy — fortepian spełnia tu rolę czynnika organizującego cały utwór, wyprowadza jakby jedną wariację z drugiej. Ten programowy utwór Bernstein skomponował wg poematu W. II. Audena, mówi on o życiu, miłości, wierze, o Bogu, o szukaniu Boga wśród ludzi itd. Konstrukcyjnie symfonia składa się z czterech części. Pierwsza — to zbiór 14 wariacji podzielonych na dwie części. Druga jest muzyką żałobną, napisaną jakby zza grobu — szalenie wstrząsająca, o dużym ładunku dramaturgicznym, z wielką kadencją fortepianu. Część trzecia — "Maska" — jest dość wiernym muzycznym odpowiednikiem fabuły poematu. Symfonię wieńczy Epilog, kończący się potężnym Amen. Muzyka piekielnie wprost trudna dla pianisty, dla sekcji rytmicznej.*

Po raz drugi Leonard Bernstein przyjechał w 1989 r. i poprowadził w Teatrze Wielkim uroczysty koncert z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Przedstawił m.in. swój utwór "Chichester Psalms".

Zmarł 14 października 1990 r.

Małgorzata Cichocka

\* W tekście wykorzystano fragmenty rozmowy ("Przekrój") Adama Rozlacha z Krystianem Zimmermanem o Leonardzie Bernsteinie obchodzącym 70. rocznicę urodzin.

Laudamus

Pax

Agnus Dei

Calix

Gloria





Premiera "MSZY" (MASS) Leonarda Bernsteina odbyła się 8 października 1971 r. Dzieło zamówiła Jacquelin Kennedy dla uczczenia pamięci zamordowanego męża. Po raz pierwszy "MSZE" wykonano w nowo powstałym "John F. Kennedy Center for the Performing Arts": stała się od razu wielkim wydarzeniem artystycznym. Forma "MSZY" była bowiem bardzo niekonwencjonalna. Na scenie pojawiło się prawie czterdziestu aktorów. Towarzyszyła im wielka orkiestra symfoniczna i instrumentalny zespół uliczny (band), kwadrofoniczne nagrania magnetofonowe, Amerykański Teatr Tańca Alvina Aileya, dwa chóry oraz soliści.

Przedstawienie natychmiast przyciągnęło uwagę mediów, jednakże krytycy przyjęli je z mieszanymi uczuciami. To sceniczne wykonanie "MSZY" zostało zarejestrowane przez wytwórnię Columbia i rozpowszechnione na płytach z serii "Masterworks". "MSZA" Leonarda Bernsteina odwołuje się do dokonań muzyki współczesnej, zarówno rozrywkowej, jak i poważnej. Słychać w niej dźwięki rocka, elektroniczne brzmienia przywodzące na myśl konkretną muzykę, różne instrumenty perkusyjne, głosy piosenkarzy pop-rock i wspaniałe partie chóralne. W dzieło włączone zostały cztery doskonałe utwory napisane przez Paula Simona. Całość otwierają słowa celebransa: "Śpiewajmy Panu pieśń szczerą". Sam Bernstein powiedział, że "głównym problemem naszego stulecia jest kryzys wiary". "MSZA" burzy konwencje, rozprawia się bezlitośnie ze stereotypami w traktowaniu wartości religijnych.

Autor chciał w ten sposób spowodować, by odbiorcy bez względu na przekonania zaczęli odczuwać potrzebę nieskrępowanej, mistycznej ekspresji, by w ten sposób zbliżyli się do Boga i w perspektywie Sacrum szukali wyjaśnienia tego, co niewytłumaczalne, by dostrzec i odczuć duchowy wymiar człowieczeństwa. Takie przesłanie wyrażone formą burzącą uznane kanony estetyczne i naruszające przyzwyczajenia liturgiczne wzbudziły protesty różnych organizacji religijnych, które uznały "MSZE" za profanację rzeczy świętych.

*We wrocławskiej realizacji tego dzieła wykorzystano fragmenty muzyczne nowojorskiego prawykonania do choreografii, będącej oryginalnym dziełem autorskim.*

Gloria Laudamus

Corpus

Pacem

Kyrie eleison

## M?ZA

Muzyka: **Leonard Bernstein**

Fragmenty muzyczne:

*Kyrie elejson, Alleluja, Dominus vobiscum,  
In nomine Patris, Confiteor, Gloria Tibi, Credo,  
De profundis, Sanctus, Agnus Dei, Laude*

Inscenizacja i choreografia: **Ewelina Sojecka**

Scenografia i kostiumy: **Małgorzata Słoniowska**

## OBSADA

*Celebrans*

**Andrzej Płatek,**  
**Jarosław Jurasz**

*Zakonnica Druga*

**Katarzyna Oleksiak,**  
**Irena Soroka**

*Spowiednik*

**Jarosław Jurasz,**  
**Andrzej Płatek**

*Dziewczyna*

**Bożena Klimczak,**  
**Natalia Fiodorowa,**  
**Magdalena Zielińska**

*Ksiądz*

**Rafał Zeh,**  
**Piotr Ozimkowski**

*Grzesznik*

**Piotr Oleksiak,**  
**Paweł Oleksiak**

*Zakonnica Pierwsza*

**Magdalena Zielińska,**  
**Bożena Klimczak**

*Wierni*

**Zespół baletowy**

